

<http://miasta.gazeta.pl/krakow/1,42699,4468334.html>



Gazeta.pl > Kraków > Przystanek Kraków

Kraków: 12 postulatów

Andrzej Jajszczyk*

2007-09-07, ostatnia aktualizacja 2007-09-07 13:31

Zjednoczmy się wokół wspólnych, zasadniczych celów, a będziemy mieszkać w lepszym i piękniejszym mieście



Widok na Kraków z Kopca Kościuszki (Fot. Krzysztof Karolczyk / AG)

Kraków odniósł sukces. Świadczą o tym tłumy turystów, coraz lepiej zadbane zabytki, rosnące wszędzie nowe budynki mieszkalne i biurowe, a także obiekty użyteczności publicznej. Popularność Krakowa i jego atrakcyjność niosą jednak wiele niebezpieczeństw, jak również ważne pytania o kierunki jego dalszego rozwoju. Ten rok przyniósł na łamach „Gazety Wyborczej” ciekawą dyskusję na te tematy. Głosy Czytelników, a także redaktorów wraz z opiniami publikowanymi wcześniej na tych i innych łamach tworzą ciekawą mozaikę opinii, obaw i zaleceń. Co ważniejsze, publicznie wyrażane poglądy na temat naszego miasta są najczęściej zbieżne i dotyczą podobnego kręgu problemów.

Wojciech Pelowski w artykule z 12 marca br. podsumował dyskusję w ramach „Przystanku Kraków” w postaci dziesięciu postulatów. Poniżej zestawiam moje osobiste postulaty, których realizacja, moim zdaniem, uczyniłaby z Krakowa miasto piękniejsze i bardziej przyjazne dla jego mieszkańców. Z oczywistych powodów ograniczam się tu raczej do ilustracji proponowanych haseł. Pomiąłem też postulaty tak oczywiste, jak dbanie o bezpieczeństwo czy zdrowie obywateli, podobnie jak o wyższe płace czy niższe bezrobocie, z powodu ich raczej ponadmiejskiego charakteru.

1. Dbajmy o zabytki

Ranga zabytków Krakowa, szczególnie dla Polaków, nie podlega dyskusji. To jedne z najważniejszych atrakcji naszego miasta. Wspieranie ich rewaloryzacji i utrzymania łączy nawet dwóch ostatnich prezydentów Polski, tak różniących się poglądami w innych sprawach. Nieocenione zasługi zabytkom oddał w ostatnich kilkudziesięciu latach, i oddaje nadal, Społeczny Komitet Odbudowy Zabytków Krakowa, a także kolejne zarządy miasta i radni różnych szczebli. Nie ulega wątpliwości, że o zabytki musimy dbać w dalszym ciągu. I nie chodzi tylko o stan poszczególnych budynków. Powinniśmy skutecznie zatroszczyć się o ich otoczenie, ze szczególnym naciskiem na perspektywy widokowe. Najcenniejsza budowla straci większość uroku, gdy obok niej stanie obiekt zbyt wielki, a w tle pojawi się szklany wieżowiec lub komin. Wszyscy wiemy, jak panoramę starego Krakowa zeszpeciły elektrociepłownia Łęg czy „szkieletor”.

Powinniśmy też dbać o perspektywy małej skali. Do szwajcarskiej pasji doprowadzają turystów poustawiane bez ładu i składu znaki drogowe, tablice informacyjne, słupy energetyczne, latarnie czy wiszące przewody, skutecznie utrudniające robienie zdjęć zabytkom, a nawet utrudniające zwykłe na nie patrzeć. Może plastik miejski poprosiłby kogoś ze zmysłem fotograficznym o zewidencjonowanie takich miejsc wokół najważniejszych zabytków Krakowa, a następnie, wraz z innymi służbami miejskimi, spróbował wprowadzić jakiś elementarny ład? Nie mam wątpliwości, że przy odrobinie dobrej woli, wyobraźni i przy sensownych nakładach da się pogodzić interesy mieszkańców i turystów z bezpieczeństwem drogowym czy interesami energetyków.

Wiele cennych obiektów i uroczych zakątków naszego miasta mogłoby błyszczeć, gdyby w elementarny sposób potrafiono je uwypuklić przez uporządkowanie otoczenia czy niedopuszczenie do zasłonięcia ich budynkami o nieodpowiedniej skali. Smutnym przykładem jest tu wzgórze Salwatorskie czy kościół i klasztor Norbertanek przysłaniane zbyt dużymi kamienicami. A wystarczyło kiedyś wyburzyć kilka bezwartościowych budynków zasłaniających kościół Najświętszego Salwatora i kaplicę św. Małgorzaty, usunąć trochę przypadkowych bud i słupów, uporządkować zieleni, a mielibyśmy zakątek o zupełnie nadzwyczajnym uroku. Teraz, po powstaniu tuż przy wzgórzu wielkich kamienic, zakątek ten jest już bezpowrotnie stracony, przynajmniej w dającej się przewidzieć przyszłości.

2. Pamiętajmy, że Kraków to nie tylko Stare Miasto

Często popełnianym błędem jest koncentracja uwagi wyłącznie na starej, zabytkowej części Krakowa. Panuje zgoda, że należy dbać o jej charakter i rozwijać funkcje związane głównie z turystyką i rolą salonu miasta. A przecież większość z nas mieszka poza ścisłym centrum. Powinniśmy pamiętać, że w Krakowie nie ma gorszych dzielnic, są tylko dzielnice o różnych charakterach. Dbajmy o ich zrównoważony rozwój, tak aby każda z nich była dobrym i pięknym miejscem do życia oraz pracy. Potrzebna jest do tego całościowa wizja

urbanistyczna, a także szczegółowe plany zagospodarowania. Czy nasze pokolenie nie może stworzyć czegoś na miarę miasta, które wytyczono 750 lat temu?

Zróznicowany charakter Podgórza, Kazimierza, Krowodrzy czy Nowej Huty to bezcenna wartość. Nie powinniśmy na siłę niszczyć tych różnic i integrować wszystkich dzielnic w metropolitalnego molocha bez żadnego wyrazu. Platon, nie bez racji, twierdził, że idealne miasto nie powinno mieć więcej niż pięć tysięcy mieszkańców, gdyż w większych ośrodkach rwą się więzi społeczne. Oczywiście te pięć tysięcy nie brzmi obecnie realistycznie, biorąc pod uwagę gęstość zaludnienia Polski, ale utrzymanie zróżnicowania dzielnic i umożliwienie każdej z nich pełnienia funkcji miejskich pozwoliłoby nam wszystkim żyć lepiej, wygodniej i bezpieczniej.

Jest zrozumiałe, że utrzymanie zindywidualizowanego charakteru dzielnic nie powinno oznaczać realizacji skansenu. Nie powinniśmy bać się dobrej, nowoczesnej architektury (ale raczej poza historycznym centrum), zarówno w odniesieniu do obiektów publicznych, jak i budynków mieszkalnych. We wszystkich dzielnicach powinien panować ład urbanistyczny i żadna z nich nie może być wydana wyłącznie na pastwę rynku. Pamiętajmy też, że miasto to nie tylko budynki — to także ulice, place, skwery i parki. Działajmy tak, byśmy my sami, a również przyjezdni, chcieli odwiedzać nie tylko Stare Miasto, a także inne dzielnice, w tym te zupełnie nowe.

3. Rozwijamy potencjał intelektualny miasta i umacniamy jego rolę edukacyjną

Znaczenie potencjału intelektualnego Krakowa jest nie do przecenienia. Powinniśmy nadal go umacniać. Miasto powinno aktywnie wspierać najlepsze uczelnie, zarówno publiczne, jak i niepubliczne. Podobnie jak to dzieje się gdzie indziej, wsparcie to może polegać na pomocy w wykupie terenów czy ich uzbrojeniu. Jest oczywiste, że takie wsparcie powinno być całkowicie jawne i opierać się na starannie zdefiniowanych kryteriach. Warto też koordynować i wspomagać wysiłki marketingowe poszczególnych jednostek, tak by Kraków był nadal postrzegany jako wiodące centrum kształcenia. Powinno to pomóc w przyciągnięciu na studia zdolnej młodzieży z całego świata, wzbogacając polskich studentów kulturowo i społecznie, a same uczelnie — także finansowo. W interesie nas wszystkich jest podnoszenie poziomu szkół wszystkich szczebli i dbanie, by liderzy kształcili elity intelektualne, a nie wyłącznie swobodnie przepuszczali przez swoje tryby najzdolniejszą młodzież, marnując część jej potencjału, co zdarza się w niektórych szkołach.

Edukacyjną i naukową rolę Krakowa wzmocni niewątpliwie powstanie, długo obiecywanego, centrum kongresowego — miejmy nadzieję, że starannie przemyślanego, ładnego i dobrze powiązanego z miastem. Należy dalej rozwijać Krakowski Park Technologiczny, również przez budowę normalnej, cywilizowanej drogi do jego części zlokalizowanej w Czyżynach.

Szalony wzrost cen nieruchomości, jaki obserwujemy w ostatnich latach, powoduje wypychanie z miasta najzdolniejszych absolwentów, których coraz częściej nie stać na kupno bądź wynajem mieszkania. Miasto powinno temu aktywnie przeciwdziałać. Można tu wziąć przykład z hiszpańskiej Walencji, gdzie powstaje właśnie, na terenach należących do miasta, starannie zaprojektowane przez najlepszych urbanistów i architektów, osiedle na pięć tysięcy mieszkańców, nazwane *Sociopolis*. Budują je komercyjni deweloperzy w zamian za możliwość sprzedaży części mieszkań na wolnym rynku. Miasto, zrzekając się zysku za tereny i określając maksymalne ceny mieszkań, wspiera młodych, zdolnych ludzi, spełniających określone kryteria. Podobna inicjatywa przydałaby się i w naszym mieście.

Kraków powinien również rozszerzyć pomoc finansową dla uczniów i studentów, przez ufundowanie dodatkowych stypendiów, a także aktywne pozyskiwanie funduszy na ten cel.

4. Dążmy do tego, by Kraków był stolicą kulturalną Polski

Kraków, na szczęście, nie będzie już zapewne stolicą administracyjną kraju. Uważam jednak, że możemy pokusić się o odzyskanie miana stolicy kulturalnej. Nie jest to oczywiście zadanie łatwe, biorąc pod uwagę dużo większy potencjał finansowy Warszawy, a także aktywność takich ośrodków, jak Wrocław, Poznań czy Gdańsk. Niezależnie od starań o usprawnienie istniejących instytucji, nie obędzie się bez inwestycji.

Powstaje wreszcie gmach krakowskiej opery, dzieje się coś z Centrum Sztuki Współczesnej, rozstrzygnięto konkurs na budynek Muzeum Kantora. Miejmy nadzieję, że uda się zrealizować ten świetny zwycięski projekt. Nadal jednak nie ma w Krakowie miejsca, w którym można by posłuchać dobrej muzyki granej przez dużą orkiestrę, bez jednoczesnego słuchania przejeżdżających tramwajów. Przebąkuje się o tym, że funkcję sali koncertowej ma pełnić planowane centrum kongresowe przy rondzie Grunwaldzkim. Nie jest to, według mnie, najlepszy pomysł, ale zapewne lepsze to niż nic. Jest jednak coś ważniejszego niż odpowiednie sale — to dobra orkiestra symfoniczna. Niestety krakowska Filharmonia to nie orkiestra dla stolicy kulturalnej sporego kraju z ambicjami. Może czas skończyć z koncertami za 15 czy 20 zł, a zbudować świetny i dobrze prowadzony zespół, na koncert którego będzie warto wydać dziesięć razy tyle? Nie wątpię, że znajdą się chętni. Co prawda, już słyszę krzyk tych wszystkich specjalistów od „równych żołądków” (tu właściwie od „równych uszu”), że już teraz nie stać ich na chodzenie na koncerty. Jakoś ich jednak nie widzę na bezpłatnych lub bardzo tanich, a często bardzo dobrych koncertach organizowanych np. w Centrum Manggha czy w Klubie Muzyki Współczesnej Malwa na Prądniku. Sala Filharmonii też ziele czasami żenująca jak na kilkuset tysięczne miasto pustką.

Odzyskanie prymatu w Polsce wymaga zdefiniowania przez miasto jasnej polityki dofinansowywania przedsięwzięć kulturalnych, najlepiej na zasadzie grantów, oraz przekształcenia teatrów, opery czy Filharmonii w jednostki impresaryjne, w których zatrudnia się artystów tylko do konkretnych przedsięwzięć. Ułatwiłoby to podwyższenie poziomu, a także spowodowało, że jednostki te działałyby również np. w okresach wakacyjnych.

Kraków zawsze przyciągał znakomitych artystów, że wystarczy wspomnieć poetów: Miłosza, Krynickiego czy Zagajewskiego. Warto kontynuować tę dobrą tradycję, oferując chętnym do osiedlenia się na przykład tańsze mieszkania, wzorując się na wspomnianym wcześniej hiszpańskim przykładzie.

5. Budujmy przemyślaną infrastrukturę komunikacyjną

Nasze miasto, mimo licznych inwestycji komunikacyjnych, coraz bardziej się zatyka. Potrzebujemy przemyślanej i całościowej polityki transportowej, a w szczególności sprawnej komunikacji publicznej. Jak to już pisałem kilka miesięcy temu na tych łamach, nie wierzę w długofalowe rozwiązanie omawianych problemów bez budowy metra czy alternatywnej kolejki, poprowadzonej pod ziemią przynajmniej na niektórych odcinkach. Należy także wyprowadzić ruch tranzytowy poza centrum miasta przez realizację północnej i wschodniej obwodnicy, a także budowę tunelu pod Wzgórzem bł. Bronisławy. Zbudujmy wreszcie podziemne parkingi i powiążmy komunikacyjnie Balice z centrum miasta. Pewną szansą może tu być mobilizacja wywołana przez Euro 2012. Z tego samego powodu jest też wreszcie

szansa na naprawdę szybkie połączenia kolejowe Krakowa ze Śląskiem i Warszawą. Miejmy nadzieję, że nie skończy się wyłącznie na nadziejach.

Nie zapominajmy o transporcie alternatywnym — o trasach pieszych i rowerowych. Mimo obietnic nadal nie powstały tak potrzebne kładki nad Wisłą wiążące Dębniki ze Starym Miastem czy Podgórze z Kazimierzem. Trasy rowerowe nie stanowią spójnego systemu pozwalającego bezpiecznie poruszać się po całym mieście i jego okolicach. Dobrym pomysłem jest tramwaj wodny. Dlaczego jednak zaplanowano przystanek przy Krakowskiej Szkole Wyższej, a nie ma go na przykład przy Centrum Manggha czy na wysokości Salwatora?

Jako specjalista od telekomunikacji nie mogę nie wspomnieć o konieczności budowy bardzo szybkich sieci łączności. Ich istnienie już teraz warunkuje przyciągnięcie nowych firm do Krakowa, a szybki dostęp do internetu pomaga w rozwoju wszystkich mieszkańców.

6. Nie zaniedbujmy szczegółów

Często koncentrujemy się na wielkich przedsięwzięciach, takich jak mosty, drogi, znaczące budynki. Jednak o postrzeganiu miasta, szczególnie przez tych, którzy znaleźli się w nim po raz pierwszy, decydują szczegóły, na przykład reklamy, słupy oświetleniowe, chodniki itd. Szczególnie męczący, również dla nas — stałych mieszkańców Krakowa, jest wszechogarniający chaos, co gorsza pogłębiający się z roku na rok. Powinniśmy dążyć do jego ograniczenia, przez zadbanie w szczególności o małą architekturę. Pozbądźmy się szpetnych bud i kiosków, uporządkujmy wreszcie reklamy, ograniczmy stawianie bez ładu i składu wielkich billboardów psujących perspektywy widokowe, usuńmy napowietrzne linie energetyczne i telekomunikacyjne z centrum miasta, dopasujmy lampy do charakteru ulic. Zadbajmy o trawniki i kwietniki. O ileż lepiej wygląda pięknie uporządkowany teren przed Teatrem im. Słowackiego od bez głowy zaprojektowanych i aż proszących się o zadeptywanie trawników na placu przed dworcem PKP...

Zdarza się, że ładny fragment miasta jest zepsuty przez jego niewielką część. Identyfikujmy więc i usuwajmy takie słabe punkty. Jest ich niemało, np. szpetny i zaniedbany tunel pod skrzyżowaniem ulic Westerplatte i Lubicz psuje cały trakt prowadzący od dworca kolejowego do centrum Krakowa.

Ważnym szczegółem, szczególnie w mieście odwiedzanym przez miliony turystów, są też publiczne ubikacje. Brak takich, od pewnego czasu, na Rynku Głównym jest po prostu skandalem. Gdy już remontujemy takie przybytki, używajmy mózgów tak, aby jednak były to miejsca nieco dyskretne. A nie jak na przykład na Rynku Podgórskim, gdzie mało efektowne wejście jest usytuowane na głównej osi placu, nomen omen tuż pod oknami Wydziału Architektury i Urbanistyki Urzędu Miasta Krakowa.

7. Dbajmy o środowisko

Jakkolwiek jakość środowiska w naszym mieście uległa w ostatnich kilkunastu latach znaczącej poprawie, nadal jest wiele do zrobienia. Szczególnie pilne wydaje się ostateczne zlikwidowanie tzw. niskiej emisji w ścisłym centrum. Nie przekonują mnie głosy, że nie jest to możliwe ze względów prawnych czy społecznych. Na przykład, w wielkim Rzymie potrafiono to zrobić już przed kilkunastu laty. Pamiętam historię z najazdem policji na Stację Naukową Polskiej Akademii Nauk w tym mieście, gdy próbowano tam zużyć resztę węgla, już po wprowadzeniu zakazu. Natychmiastowa reakcja odpowiednich służb i wysokość

potencjalnych kar raz na zawsze zniechęciła do jakichkolwiek kombinacji. Oczywiście całkowita likwidacja pieców węglowych wymaga współfinansowania ze środków wspólnych.

Innym problemem jest nadmierne używanie soli w czasie zimy. Serce mi się kraje, gdy widzę ogromne jej ilości wysypywane co roku wzdłuż ciągów pieszych przy Błoniach. I co roku dziwimy się, że rosnące tam drzewa usychają. Czy nie można zamiast soli używać piasku, tak jak to robi się na przykład w centrum Warszawy? Wymaga to co prawda usuwania go po zimie, ale oszczędza rośliny, nie mówiąc już o naszych butach.

Elementem dbania o nasze środowisko jest również walka z brudem. A jest z czym w Krakowie walczyć. I nie wymawiałbym się tu brakiem środków. Trudno mi znaleźć cele o wyższym priorytecie. Nie tylko o pieniądze zresztą chodzi. Trzeba też konsekwentnie egzekwować obowiązki odpowiedzialnych za porządek. Czy na przykład obszar dworca PKP jest eksterytorialny i straż miejska nie może tam regularnie interweniować? Jeżdżę dużo po świecie, a nie przypominam sobie dworca tak koszmarnie brudnego i śmierdzącego. To wątpliwa wizytówka naszego miasta.

Kolejnym elementem, z którym sobie zupełnie nie radzimy, to hałas. Hałas, który destrukcyjnie wpływa na nasze zdrowie. Nie pomoże tu tylko przesuwanie hałaśliwych imprez z Rynku Głównego na Błonia. Nawiasem mówiąc, wokół Błoni mieszka więcej ludzi niż przy Rynku Głównym, nie mówiąc o tych, którzy wybrali się tam na spokojny spacer. Trzeba po prostu ograniczyć liczbę takich imprez, określić i ściśle egzekwować czas ich trwania oraz poziom hałasu. Ten nadmierny hałas jest najczęściej zupełnie zbędny. Gdy obserwuję imprezy takie jak ostatnie „Dni recyklingu”, zauważam, że przed sceną, z której na całą okolicę ryczą ogromne głośniki, jest na ogół garstka osób. Bez trudu, a i z większą przyjemnością, słuchaliby dźwięków kilkakrotnie słabszych.

Problemem jest też hałas w pomieszczeniach, na przykład w restauracjach. Szerokim łukiem omijam lokale, w których nie da się spokojnie porozmawiać w czasie jedzenia, bo personel lubi nas uraczyć strasznie głośną muzyką, nawet w godzinach południowych. Hałaśliwy jest również terminal w Balicach. Nie dość, że kłębi się tam głośny tłum, to w barkach przy bramkach drze się z głośników muzyka, ogromnie utrudniając zamówienie czegokolwiek. Jak inaczej wygląda terminal w norweskim Krakowie, czyli Trondheim, gdzie już przy wejściu witają nas napisy, że to terminal szanujący ciszę. Co więcej jest to praktycznie realizowane.

8. Postawmy na wszechstronny rozwój

Jak już wspominałem wcześniej, miasto to nie tylko budynki, ale także place, parki, obiekty sportowe i rekreacyjne. Dobrze, że porządkuje się Rynek Główny i Mały Rynek, że w Nowej Hucie powstają obiekty sportowe, że przebudowuje się stadion Wisły. Do zrobienia jest jednak bardzo dużo. Dbajmy o to, by przy nowych zespołach budynków powstawały parki i boiska, by poza ulicami nasi urbaniści nie zapominali o placach, które pełnią ogromną rolę integrowania lokalnych społeczności. Nie walczmy z nowymi centrami handlowymi, a raczej dbajmy, by były równomiernie i wygodnie rozmieszczone. Pomyślmy o rekreacyjnym zalewie, na przykład na Małych Błoniach.

Pamiętajmy, że nasze miasto ma być rozwijane nie wyłącznie dla turystów, a przede wszystkim dla nas samych. Dobrze, że myśli się o przyciąganiu firm oferujących miejsca pracy dla najlepszych specjalistów. Wpływa to pozytywnie na przekrój społeczny Krakowa. Ale dbajmy też o inne miejsca, niekoniecznie najbardziej wyrafinowanej pracy. Trudno sobie przecież wyobrazić miasto zamieszkałe wyłącznie przez informatyków i pracowników

usług... Wszechstronny rozwój to także najlepsze zabezpieczenie przed dekonstrukcją którejś z branż.

9. Pamiętajmy, że liczy się przede wszystkim jakość, a nie tylko ilość

Jesteśmy zafascynowani liczbami, cieszymy się, że już w tym roku przegonimy Łódź pod względem liczby mieszkańców, że znowu więcej firm chce u nas zainwestować. Nie zawsze więcej znaczy lepiej... Śmieszy mnie ambicja Wrocławia, by w niedalekiej przyszłości stać się miastem milionowym. Skoncentrowałbym się raczej na jakości. Niech nas będzie mniej, ale za to żyjemy lepiej, tracimy mniej czasu w korkach, mijamy więcej terenów rekreacyjnych, szczyćmy się lepszymi szkołami i uczelniami. Przyciągajmy może mniej firm, ale za to takich, które lepiej wpłyną na rozwój miasta jako całości.

10. Nie zamykajmy szans na przyszłość

Budżet miasta ma swoje wyraźne ograniczenia. Nie wszystkie pomysły mogą być zrealizowane natychmiast czy nawet w ciągu kilkunastu najbliższych lat. Zadbajmy o to, by tam, gdzie jest to możliwe, utrzymać bądź nawet wykupić tereny pod przyszłe ogólnomiejskie inwestycje. Niech spokojnie czekają sobie na lepsze czasy, na przykład w postaci zadbanego trawnika, ogólnodostępnego boiska czy placu handlowego. Niestety, Kraków nierozważnie pozbył się już wpływu na wiele ważnych terenów, m.in. wzdłuż brzegów Wisły. W Paryżu kilkadziesiąt lat czekała supercenna działka nad brzegami Sekwany, w pobliżu wieży Eiffla, aż do czasu, gdy znalazły się środki na budowę wspaniałego budynku Muzeum du Quai Branly (zwanego popularnie muzeum sztuki prymitywnej). Potrafiono oprzeć się pomysłem, by wcześniej sprzedać tę działkę deweloperom, wzbogacając tym samym bieżący budżet miasta.

11. Więcej odwagi

Tworzenie pięknego i przyjaznego mieszkańcom miasta wymaga odwagi. Nie wystarczy na bieżąco administrować, korzystając z trwającej koniunktury. Zdaję sobie sprawę, że obecna atmosfera szukania haków na przeciwników politycznych, często pod hasłem walki z niegospodarnością, takim decyzjom nie sprzyja. Ale nie darmo nazwiska prezydentów Dietla, Zyblikiewicza czy Leo przeszły do historii — potrafili podejmować, dla dobra miasta, niepopularne decyzje.

Boimy się, często niepotrzebnie, planowania inwestycji, które dobrze sprawdziły się w innych miastach o podobnej skali, takich jak metro, tunel pod Wzgórzem bł. Bronisławy czy rękawy dla pasażerów na lotnisku w Balicach (które są standardem na nawet zupełnie prowincjonalnych lotniskach). A co dopiero pomysł jeziora na Małych Błoniach, wspomniany powyżej. Boimy się też odważnej nowoczesnej architektury, wierząc zapewne, że jako miasto zasłużyliśmy sobie wyłącznie na bylejakość.

Gdy coś nam się nie podoba, potrafimy najczęściej wyłącznie z tym walczyć, nie proponując rozwiązań alternatywnych, niekiedy nietypowych. Walka z wielkimi apartamentowcami nad Wisłą, naprzeciw Wawelu, zapewne nie skończy się sukcesem, gdy jedyną alternatywą dla inwestorów, którzy za duże pieniądze wykupili te tereny, będzie posianie trawy. A może skłonić ich, by zbudowali w tym miejscu efektowne architektonicznie, ale o ściśle ograniczonej wysokości, centrum rozrywkowe, restauracyjne i handlowe. Galerie sztuki, sale teatralne, kawiarnie i sklepy z najwyższej półki, ze wspaniałym widokiem na Wawel i Kazimierz, ożywiłyby brzeg rzeki i Ludwinów, stając się jednym z najbardziej atrakcyjnych miejsc dla turystów i mieszkańców naszego miasta. Można przypomnieć, że w pobliżu, przy

ul. Barskiej, stała kiedyś słynna karczma. Przykładów zagospodarowania nabrzeży, często zaniedbanych, które tchnęły w nie nowe życie i uczyniły z nich atrakcją turystyczną, zresztą nie brakuje. Wystarczy wymienić Darling Harbour w australijskim Sydney czy świetne centrum Larcomar w Limie w Peru.

12. Działajmy razem

Całe szczęście, że do znacznej części krakowskich polityków dotarło, że dobro miasta należy przedkładać nad bieżącą walkę polityczną. Potrafimy jednoczyć się wobec wyzwań Euro 2012, a lewicowy prezydent miasta dogaduje się z arcybiskupem w sprawie budowy Centrum Jana Pawła II. Może wreszcie miasto będzie w stanie współpracować także z takimi instytucjami, jak PKP czy PKS? Byłoby świetnie, gdyby układało się również współdziałanie z sąsiednimi gminami, w tym w sprawie publicznego transportu, a także sąsiednimi województwami. Może razem ze Śląskiem uda się wywalczyć superekspres między Krakowem a Katowicami, a nawet wspólne, nowoczesne lotnisko położone gdzieś pod Chrzanowem, właśnie przy linii superekspresu i autostradzie?

* * *

Zdaję sobie sprawę, że przedstawione postulaty, a szczególnie ilustrujące je konkretne propozycje, mogą być przedmiotem dyskusji. Chyba jednak warto wypracować wspólną listę zaleceń, możliwą do przyjęcia dla większości, która pomoże w myśleniu o przyszłości naszego miasta.

* Prof. Andrzej Jajszczyk pracuje w Katedrze Telekomunikacji AGH

Od redakcji: Jak zawsze czekamy na głosy Czytelników, chcących włączyć się do dyskusji o naszym mieście w ramach „Przystanku Kraków”